



NASZ WIEK

nr 14/2016
www.utw.waw.pl

BEZPŁATNE PISMO UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU WOLI I BEMOWA W WARSZAWIE



W NUMERZE:

- Senior na medal
- Feliks Nowowiejski – mistrz kompozycji i batuty
- W Betlejem, niedużym mieście...

Wydawnictwo zrealizowane dzięki dofinansowaniu ze środków m.st. Warszawy



MIASTO
STOLECZNE
WARSZAWA



Spis treści:

- Zanim minie rok... – str. 3
- Senior na medal - rozmowa z Leonardem Kiszko, srebrnym medalistą – str. 4
- Feliks Nowowiejski - mistrz kompozycji i batuty. W 70. rocznicę śmierci kompozytora – str. 6
- W Betlejem, niedużym mieście... – str. 8
- Świątecznych życzeń moc - (historia kartki świątecznej) – str. 10
- Ołtarz mistrza Stwosza – str. 12
- Boże Narodzenie w Unii Europejskiej (3) - str. 14
- Magiczny świat pani Lidii – prezentacja sylwetki twórczej i prac malarskich Lidii Zajac, słuchaczki UTW – str. 16
- Nasza Kronika – str. 18
- Kulinaria: Świąteczne smakołyki – str. 19



Nasze okładki:
Szopka z Bazyliki Mariackiej
Choinka na rynku w Krakowie

Od Redakcji

Drogie Słuchaczki i Słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku Woli i Bemowa!

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia a wraz z nimi Nowy Rok 2017. Czekamy na to z nadzieją, zatrzymując w pamięci dobre chwile minionych dni. Wspominamy wakacje, wycieczki plenerowe, spotkania z rodziną i przyjaciółmi. Odtwarzamy filmowe kadry z pobytu w górach, nad morzem i jeziorami, podróży bliskich i dalekich. Robimy plany na przyszłość.

Przede wszystkim jednak marzymy o spokoju, wzajemnej życzliwości i stabilizacji dla siebie i naszych bliskich. Pragniemy czuć się potrzebni, szanowani, służyć doświadczeniem. Bieg czasu nie powstrzymuje nas od aktywności, a przychodzące z nim ograniczenia staramy się pokonywać z uśmiechem.

Uczestnictwo w zajęciach Uniwersytetu wzmaga naszą inicjatywność, mobilizuje, poszerza horyzonty, ożywia w nas dawne i wyzwala nowe pasje. Dzięki temu czujemy się młodzi duchem, potrzebni i spełnieni. Nie pozostajemy na uboczu.

Dzisiejszy świat jest niczym kalejdoskop. Kręci się tak szybko, że przyprawia o zawrót głowy. Ilość informacji powoduje, że można poczuć się zagubionym. Niekiedy trudno zachować dystans. Skazani na ciągły wybór, musimy mieć wiedzę, by sprostać wyzwaniom. Życie nie toleruje bierności, stawia wymagania, niezależnie od naszej woli.

Świadomi potrzeby aktywności, dotrzymania kroku współczesnej cywilizacji i wzajemnego wsparcia żegnamy odchodzący i witamy nowy, zbliżający się rok. Oczekujemy wigilijnej Wierzy i bożonarodzeniowej Dobrej Nowiny, z którą łączymy nadzieję na szczęśliwe jutro.

Z tą wiarą życzymy Państwu dobrych, radosnych Świąt i spokojnego Nowego Roku 2017!

Elżbieta Domańska
Redaktor prowadzący

Zanim minie rok...



Mija kolejny rok, który wspólnie spędziliśmy w naszym Stowarzyszeniu. Mam nadzieję, że był to dla Państwa rok satysfakcjonujący w każdej sferze życia, a możliwość korzystania z licznych zajęć na naszym Uniwersytecie wpłynęła pozytywnie na samopoczucie, stan zdrowia, pozwoliła nawiązać nowe kontakty i była inspiracją do pogłębiania wiedzy w różnych dziedzinach.

Nasze plany związane z poszerzeniem oferty programowej nie w pełni się powiodły. Istniejące nadal ograniczenia lokalowe, z jakimi boryka się Bemowskie Centrum Kultury „Art-Bem” uniemożliwiły zarządowi Stowarzyszenia wzbogacenie jej o nowe zajęcia. W tej trudnej sytuacji tym bardziej jesteśmy wdzięczni Dyrekcji i Pracownikom Centrum, że dzięki Ich staraniom i życzliwości udało się zachować funkcjonowanie naszego Stowarzyszenia w dotychczasowej, niezmienionej formule.

Wiele podjętych przez nas inicjatyw udało się zrealizować. Zorganizowaliśmy pierwszy bal karnawałowy z udziałem bardzo wielu uczestników. Planujemy, by podobne imprezy stały się tradycją naszego UTW, tym bardziej że opinia o pierwszym tego typu spotkaniu była bardzo pozytywna.

Równie dobrze słuchacze przyjęli wyjazdowe spotkanie integracyjne w Gościńcu Wiecha w Kawęczynie, w którym uczestniczyło aż 150 osób. Będziemy kontynuować tę formę integracji w okresie wiosennym.

Tradycyjnie już wielu naszych słuchaczy spędziło wakacje na wczasach w Łebie, które cieszą się bardzo dobrą opinią i dają możliwość wspaniałego odpoczynku połączonego z rehabilitacją.

Wszystkim naszym Koleżankom i Kolegom, którzy pomagali w organizowaniu tych wszystkich przedsięwzięć składam bardzo serdeczne podziękowania.

Koniec roku akademickiego 2015/2016 był również zakończeniem trzyletniej dotacji z Urzędu Miasta, dzięki której mogliśmy dofinansowywać znaczącą część zajęć naszego Stowarzyszenia. W maju

zostaliśmy zaproszeni do złożenia oferty i po przejściu skomplikowanej procedury uzyskaliśmy kolejną dotację na następne trzy lata. To niezwykle ważne dla kontynuowania naszej działalności.

Jesienią 2016 roku najważniejszym dla nas wydarzeniem było kolejne posiedzenie Obywatelskiego Parlamentu Seniorów, które odbyło się 3 października w Muzeum Historii Żydów Polskich. W toku obrad wybrano nowe Prezydium i podjęto istotne uchwały. Mamy nadzieję, że w kolejnej, tym razem trzyletniej kadencji, Parlament Seniorski będzie mógł z powodzeniem kontynuować swoją działalność na rzecz osób starszych.

Ważną formą społecznej aktywności jest udział naszych przedstawicieli w Dzielnicowych Radach Seniorów - na Woli i Bemowie oraz Warszawskiej Radzie Seniorów. Działalność ta ma na celu przedstawienie problemów tej społeczności władzom samorządowym, co sprzyja lepszemu ich rozwiązywaniu.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i nadchodzi Nowy Rok 2017.

Z tej okazji w imieniu Zarządu i własnym pragnę życzyć Państwu wszystkiego co najlepsze - przede wszystkim: dużo zdrowia, wiele radości, pomyślności osobistej i dla najbliższych, spełnienia marzeń.

Pragnę jednocześnie podziękować wszystkim, którzy wnieśli przyczyniają się do sprawnego funkcjonowania UTW - Radzie Programowej, Radzie Słuchaczy, Komisji Rewizyjnej i wszystkim wolontariuszom, którzy swoim zaangażowaniem wspierają i wzbogacają nasze inicjatywy.

Zapraszam wszystkich, a zwłaszcza nowych członków UTW, do współpracy, która daje ogromną satysfakcję, poczucie bycia potrzebnym innym ludziom oraz możliwość ujawnienia swoich talentów i pomysłów. Pragnę również serdecznie podziękować Koleżankom z Zarządu za Ich wsparcie w pełnieniu zaszczytnej dla mnie funkcji Prezesa UTW Woli i Bemowa oraz wszystkim osobom, które okazały mi wiele życzliwości i dały zachętę do dalszej pracy.

Jolanta Osińska
Prezes Stowarzyszenia UTW Woli i Bemowa

Senior na medal

- rozmowa z Leonardem Kiszko, srebrnym medalistą Olimpiady Seniorów w Pływaniu

- Pozwoli Pan, że zacznę naszą rozmowę od pogratulowania sportowego sukcesu wśród licznej konkurencji... Wicemistrzostwo w Olimpiadzie Seniorów w Pływaniu to duży wyczyn... Jak się czuje Mistrz?

- Drugie miejsce i srebrny medal oczywiście bardzo mnie ucieszyły, ale traktuję je przede wszystkim jako potwierdzenie solidnie przepracowanego zimowego sezonu treningowego w basenie. Odczuwam z tego powodu także satysfakcję i myślę, że będzie on motywacją do kolejnych wyzwań, tym bardziej że ostatnia wizyta u kardiologa potwierdziła brak przeciwwskazań do kontynuowania tej dyscypliny.

- To Pana pierwszy czy kolejny udział w podobnych zawodach?

- Pływam od bardzo wielu lat i czuję się dobrze w tej dyscyplinie. Być może z tego zrodziła się potrzeba sprawdzenia własnych możliwości w konkurencji z seniorami w mojej grupie wiekowej. Pierwsza taka okazja nadarzyła się w 2012 roku w czasie V Otwartych Mistrzostw Konstancina w Pływaniu Masters. Uczestniczyli w nich seniorzy, tacy jak ja. Zdobyłem wtedy pierwsze medale, co zachęciło mnie do dalszych startów. Kiedy w 2015 roku zapowiedziano podobne Otwarte Mistrzostwa Warszawy, zgłosiłem się. Miałem ogromną treść, tym bardziej że postanowiłem startować w trzech konkurencjach. Zawody odbyły się 5-6 grudnia, a uczestniczyło w nich trzystu zawodników i zawodniczek. Nie wiem jak, ale wygrałem wszystkie swoje „biegi”. Otrzymane dyplomy, były powodem dużej radości.

- I właśnie to było inspiracją do kolejnych zmagania i przyszłych sukcesów?

- Każda wygrana mobilizuje i daje wiele satysfakcji, więc trudno było się oprzeć następnemu wyzwaniu,

tym bardziej że miejsce i termin nie były zbyt odległe: Łazy 2016. Tym razem wywalczyłem srebrny medal, który z ogromną przyjemnością mogę dzisiaj zaprezentować.

- Każde uczestnictwo w zmaganiach sportowych poprzedza odpowiedni trening. Jak było w Pana przypadku?

- Moje pływanie z biegiem czasu i w miarę nabierania kondycji stawało się coraz bardziej intensywne. Z rekreacyjnego przekształciło się w trening typowo sportowy, który wymaga znacznie więcej siły i energii. Trening pływacki (od ściany do ściany basenu) jest w zasadzie dość nudnym zajęciem, więc trzeba tę konkurencję bardzo lubić, by wytrwać. Jeden z wybitnych trenerów powiedział kiedyś, że jest to ciągła walka z samym sobą, zmuszanie się do systematycznej pracy i wysiłku. Bez tego nigdy nie będzie osiągnięć.

- Od jak dawna Pan pływa? Co sprawiło, że lubi Pan tę dyscyplinę?

- Przygodę z pływaniem rozpocząłem dawno temu w nieistniejącym już Robotniczym Klubie Sportowym „Sarmata”, przy ulicy Wolskiej, niedaleko kościoła św. Wojciecha. Trwało to około pięciu lat, a pływaliśmy najczęściej na pływalni obecnego Klubu Sportowego „Polonia”. Później była praca, rodzina i bardzo długa przerwa do chwili, gdy postanowiliśmy z żoną zainteresować pływaniem nasze dorastające córki. Inicjatywa okazała się na tyle skuteczna, że jest kontynuowana do dzisiaj.

- Czy jest Pan miłośnikiem także innych sportów wodnych?

- W latach młodości uprawialiśmy z żoną żeglarsstwo. Pływaliśmy po Zalewie Zegrzyńskim i jezioro-





Dlatego tak ważne jest, by wytrwać i nie rezygnować z zajęć, bo ruch to naprawdę zdrowie...

- Oprócz pływania lubi Pan także fotografowanie. Plenery wodne bywają wdzięcznym tematem. Jedna pasja może napędzać drugą...

- Fotografiją zajmuję się od dawna. Sam wywołuję zdjęcia. Te pierwsze były oczywiście czarno-białe, potem kolorowe. Teraz technologia cyfrowa daje jeszcze więcej możliwości, jeśli chodzi o jakość wywoływanych zdjęć. Przez sześć lat zrobiłem ich bardzo wiele, dokumentując życie i działalność naszego UTW. Zostały umieszczone w „Kronice”, prowadzonej przez naszą koleżankę, Iwonkę Spundę. Mam z tego powodu dużą satysfakcję.

Oczywiście nadal fotografuję, szczególnie w okresie letnim, kiedy można uwiecznić piękno polskiego krajobrazu, ale także jego zabytki, architekturę: zamki, kościoły, pałace, obiekty kultury ludowej... To wszystko jest niezwykle inspirujące. Przez ostatni sezon letni, od maja do końca sierpnia, zrobiłem ponad tysiąc zdjęć. Będzie co oglądać i wspominać przez całą zimę. Do następnej wiosny.

rach mazurskich. Razem z córkami stanowiliśmy zgraną załogę. By żeglować, obie musiały dobrze pływać. Cieszymy się, że jako rodzice zaszczypliśmy im tę pasję. Dzisiaj z żoną już nie żeglujemy, ale jeszcze niedawno uczestniczyłem w szkoleniu, gdyż mam patent instruktora żeglarstwa.

- Czym dla Pana jest sport?

- Przede wszystkim zdrowym spędzaniem czasu. Na pływalnię uczęszczamy razem z żoną kilka razy w tygodniu. Od dość dawna przekonaliśmy się, że potrzebujemy dużo ruchu w postaci gimnastyki, pływania czy spacerów. Staramy się realizować nasze plany, co sprzyja podtrzymaniu ogólnej kondycji fizycznej, jak i dobrego samopoczucia.

- W jaki sposób sport, a konkretnie pływanie, mogą mieć wpływ na nasze zdrowie? Ma Pan jakieś osobiste doświadczenia w tej kwestii? A może jakieś rady dla niekoniecznie „sportowych” równolatków?

- Podczas pływania pracuje większość naszych mięśni, wymuszane jest intensywne krążenie krwi w całym układzie. W opinii lekarzy pływanie jest środkiem wspomagającym leczenie wielu chorób. Ćwiczenia rehabilitacyjne w basenie są dobrze znaną i skuteczną praktyką. Poza tym działają odprężająco. Myślę, że wielu z nas mogło się o tym przekonać.



- Życzę wobec tego udanych poszukiwań twórczych i równie satysfakcjonujących, medalowych wyników w sportowych zmaganiach wodniaków przez długie lata.

Rozmawiała: Elżbieta Domańska

Feliks Nowowiejski

- mistrz kompozycji i batuty



W styczniu 2016 roku upłynęło siedemdziesiąt lat od śmierci jednego z największych polskich kompozytorów – Feliksa Nowowiejskiego. Wybitnego twórcy, którego liczne talenty znalazły wyraz w wielu dziedzinach działalności muzycznej: kompozytorskiej, wirtuozowskiej, dyrygenckiej i pedagogicznej.

Jego zasługi dla wzbogacenia polskiego dorobku muzycznego oraz upowszechniania kultury muzycznej w Polsce są ogromne, a skomponowane przez niego dzieła stale znajdują się w programach najwybitniejszych orkiestr symfonicznych w kraju i za granicą.

Feliks Nowowiejski przyszedł na świat 7 lutego 1877 roku w Wartemborku (ob. Barczewo), niewielkiej miejscowości położonej na Warmii. Zachowane dokumenty wskazują na odległe korzenie rodu i jego związki z tym regionem, sięgające XVIII, a nawet XVII wieku. Rodzina przyszłego kompozytora była liczna. Miał dziesięcioro rodzeństwa, więc problemy materialne były na porządku dziennym.

Mimo to rodzice dostrzegając talent i wrażliwość muzyczną syna, posłali go do uznanej szkoły w Świętej Lipce, gdzie miał okazję nie tylko wsłuchać się w brzmienie instrumentów, ale także samodzielnie doświadczyć gry na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, waltorni i organach. Niezależnie od tych umie-

jętności młody Feliks wyniósł ze szkoły dość szeroką wiedzę w zakresie innych przedmiotów muzycznych, co okazało się być dobrą podstawą do dalszego doskonalenia nabytych umiejętności.

Kolejnym etapem muzycznej edukacji okazała się praca w pruskiej orkiestrze pułku grenadierów w Olsztynie, którą podjął w 1893 roku. Z tego okresu pochodzą pierwsze kompozycje przeznaczone dla orkiestry wojskowej i zespołów amatorskich. Zdobyte doświadczenia zaowocują w roku 1898 przyznaniem nagrody w konkursie kompozytorskim za utwór *Pod sztandarem pokoju*, ogłoszonym przez stowarzyszenie The British Musician w Londynie.

Środki z nagrody młody kompozytor przeznaczył na studia w renomowanym Konserwatorium Juliusza Sterna w Berlinie (1900-1906) oraz na Uniwersytecie Berlińskim, gdzie zaczął uczęszczać na wykłady z muzykologii i estetyki. W roku 1900 uda się także do Ratyzbony, by ukończyć kursy dotyczące chorału gregoriańskiego i polifonii. Na wymienione lata przypadnie także czas ożywionej działalności wirtuozowskiej i kompozytorskiej Feliksa Nowowiejskiego, uhonorowanej I nagrodą za utwór *Żałobny pochód Kościuszki na Wawel*, przyznaną we Lwowie.

Do roku 1909 artysta dużo podróżuje. Oprócz Niemiec, gdzie kontynuuje studia muzyczne, odwiedza Czechy, Austrię, Włochy, Francję i Belgię, a nawet Afrykę. Nawiązuje liczne kontakty z najwybitniejszymi twórcami: Antonim Dvorakiem, Gustawem Mahlerem, Rugerem Leoncavallo.

Po powrocie do kraju (1909) osiada w Krakowie, gdzie pełni funkcję dyrektora artystycznego Towarzystwa Muzycznego, występuje na koncertach symfonicznych oraz jako organista, dając świadectwo niezwyklej wirtuozerii. Lata krakowskie wnoszą wiele ważnych wydarzeń do twórczego i osobistego życia kompozytora. Tu ma miejsce pierwsze odśpiewanie *Roty* Marii Konopnickiej, do której komponuje muzykę. Uroczyste prawykonanie przypada 15 lipca 1910 roku, w 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem. W tym samym roku we Lwowie otrzymuje nagrodę za pieśń solową *Żegnaj mi*, skomponowaną na konkurs z okazji setnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. Rok później zakłada rodzinę, poślubiając Elżbietę Mironow-Mirocką. Skromna ceremonia odbyła się w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. Pan-

na młoda, wtedy studentka konserwatorium, wniosła do posagu jedynie fortepian. Małżeństwo okazało się zgodne i dobrane, co było dużym udziałem żony kompozytora, pełniącej godnie obowiązki pani domu i z biegiem lat matki pięciorga dzieci. Dopelnieniem tych szczęśliwych lat było także przyznanie kompozytorowi przez redakcję lwowskiego „Echa” I nagrody za otwór choralny *Danae*, co miało miejsce w 1916 roku.

Tragiczne doświadczenia pierwszej wojny światowej szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie były udziałem Feliksa Nowowiejskiego. Gra w orkiestrze berlińskiej uchroniła go przed wysłaniem na front. Po wojnie osiadł w Poznaniu, włączając się aktywnie w życie kulturalne miasta. Organizował koncerty choralne, symfoniczne, dawał recitale organowe. W 1920 roku podjął pracę wykładowcy w Państwowym Konserwatorium w Poznaniu, gdzie prowadził klasę organów i dyrygował orkiestrą. Po kilku latach zrezygnował z pracy pedagogicznej, by poświęcić się wyłącznie kompozycji oraz działalności koncertowej. W roku 1931 zostaje honorowym członkiem The Organ Music Society w Londynie, a następnie laureatem Państwowej Nagrody Muzycznej, przyznanej przez muzyków warszawskich.



W latach 1935-1939 obejmuje prowadzenie Miejskiej Orkiestry Symfonicznej w Poznaniu. Jest nieustrudzonym propagatorem muzyki wielu wybitnych twórców europejskich, głównie Maurycego Ravela i Igora Strawińskiego oraz polskiego kompozytora – Tadeusza Szeligowskiego.

Wybuch wojny we wrześniu 1939 roku zastaje Feliksa Nowowiejskiego w Poznaniu. Obawa przed aresztowaniem przez niemieckiego okupanta zmusza kompozytora do ukrywania się w szpitalu sióstr Elżbietanek. Po jakimś czasie opuszcza Wielkopolskę i udaje się do Krakowa, gdzie przebywa do zakończenia działań wojennych.

Do Poznania wraca w sierpniu 1945 roku. Podupadające zdrowie i powojenna rzeczywistość nie pozwalają kompozytorowi na dawną aktywność.

Pracowite i twórcze życie wielkiego artysty dobiega końca 18 stycznia 1946 roku. Zostaje pochowany na Skałce Poznańskiej, w krypcie Zasłużonych kościoła św. Wojciecha.

Feliks Nowowiejski pozostawił po sobie ogromną spuściznę twórczą, na którą składają się różne kompozycje muzyczne. Są nimi: zarówno oratoria i symfonie, jak i mazurki, kujawiaki, pieśni solowe i choralne, kantaty, poematy symfoniczne, koncerty organowe, fortepianowe, wiolonczelowe i wiele innych znakomitych utworów. W swojej twórczości artysta odwoływał się do polskiej tradycji ludowej (uwertura *Swaty polskie*) i patriotycznej (pieśni *Marsylianka wielkopolska*, słynna *Rota*) oraz religijnej (oratorium *Znalezienie Świętego Krzyża*, *Fantazja polska: Boże Narodzenie w kościele Mariackim i Boże Narodzenie w Polsce*). W uznaniu tej części twórczości, a konkretnie za skomponowaną *Missa pro pace* (Msza w intencji pokoju) papież Pius XII nadał Feliksowi Nowowiejskiemu zaszczytny tytuł szambelana papieskiego. Wiele kompozycji powstało także na podstawie wątków biblijnych i literackich (oratoria: *Powrót syna marnotrawnego*, *Quo vadis?*, poemat symfoniczny *Pożegnanie Ellenai* czy uwertura *Konrad Wallenrod*). Kompozytor był także twórcą opery

Legenda Bałtyku, bardzo popularnej w okresie międzywojennym, między innymi dzięki zainteresowaniu samego Jana Kiepury. Wymienione utwory to zaledwie niewielki ułamek ogromnego dorobku kompozytorskiego tego wybitnego twórcy.

Twórczość Feliksa Nowowiejskiego do dziś stanowi cenną inspirację dla wielu inicjatyw muzycznych. Ich kolebką jest przede wszystkim Poznań, miasto, z którym artysta był blisko związany przez wiele lat życia. Od 1994 roku właśnie tu odbywają się Międzynarodowe Konkursy Organowe jego imienia, organizowane przez Towarzystwo im. Feliksa Nowowiejskiego i poznańską Akademię Muzyczną. Uczestniczą w nich wirtuozi z kraju i zagranicy oraz znawcy i miłośnicy twórczości kompozytora..

Opracowała: Elżbieta Domańska

W Betlejem, niedużym mieście...



Betlejem, po hebrajsku *Bet Lehan*, czyli Dom Chleba, po arabsku *Bajt Lahm*, inaczej Dom Mięsa, to niewielkie miasto położone w Autonomii Palestyńskiej. Miasto o bogatej i skomplikowanej historii praktycznie od początków swego istnienia po czasy współczesne. Miejsce na ziemi, od którego wszystko się zaczęło...

Dla Żydów Betlejem było miastem świętym już kilka wieków przed narodzeniem Chrystusa. Tam według tradycji znajdował się grób Racheli, żony Jakuba i matki Józefa oraz Beniamina. Tam narodził się Dawid, przyszły król Izraela, a w VIII wieku p.n.e. prorok Micheasz ogłosił przyjście na świat nowego przywódcy narodu, Jezusa. Czas oczekiwania na wypełnienie się proroctwa był długi. Trwał prawie dwieście lat. Przepowiednia sprawdziła się dopiero około VI wieku p.n.e.

Spełnione proroctwo oczekiwane przez jednych, przstraszyło drugih. Narodziny nowego króla żydowskiego zaniepokoiły ówczesnie panującego Heroda Wielkiego tak bardzo, że wydał rozkaz zabicia wszystkich dwuletnich i młodszych chłopców w samym Betlejem i okolicy. To dlatego Maria z Dzieciątkiem i Józefem, ostrzeżeni przez Mędrców ze Wschodu, musieli uciekać do Egiptu. Tak oto na radość

z narodzin Zbawiciela kładzie się cieniem zbrodnic okrutnego władcy, odpowiedzialnego za rzeź niewinnych istot. Trudno odmówić obu tym faktom symbolicznej wymowy.

Wybór Betlejem na miejsce urodzenia Chrystusa został wymuszony niejako na Józefie i Marii przez decyzje podjęte przez namiestników rzymskich w podbitych prowincjach. By zwiększyć ściągalność wysokich podatków wydali oni edykt o spisie powszechnym ludności, co miało ułatwić kontrolę płacenia haraczu. Jedynym sposobem uniknięcia spisu było opuszczenie rodzinnego Nazaretu. Udali się w kierunku oddalonego o ponad sto kilometrów Betlejem. Właśnie tam przyszedł na świat Jezus. O fakcie tym wspomina św. Łukasz w swojej Ewangelii, wskazując przy tym, iż Bóg posłużył się ziemską władzą, by doprowadzić do narodzin Syna Bożego w tym konkretnym mieście.

Wydarzenie to zdecydowało, że niewielkie Betlejem stało się miastem kultu religijnego od czasów najdawniejszych do współczesnych. Od setek lat pielgrzymują do niego chrześcijanie, by modlić się w Bazylice Narodzenia Pańskiego, wzniesionej nad Grotą Narodzenia w 326 roku przez Konstantyna Wielkiego, dzięki fundacji jego małżonki, św. Heleny.

Burzliwe dzieje świątyni były rezultatem licznych historycznych przełomów, jakie nawiedziły ten rejon świata. Dzieła zniszczenia i odbudowy dokonywali kolejno Samarytanie w 529 roku oraz cesarz Justynian Wielki, który dwadzieścia lat później doprowadził ją do świetności. Wejście Persów w 614 roku zakorzeniło wpływy islamu, czego świadectwem stał się meczet wzniesiony nieopodal świątyni przez kalifa Omara.

Od roku 1099 Betlejem było świadkiem wojen krzyżowych. Zajęcie miasta przez krzyżowców sprawiło, że Bazylika Narodzenia Pańskiego zmieniła administratora. Władający nią greccy duchowni zostali przegnani, a miasto otoczono wysokim murem. W XII wieku dokonano dalszej rozbudowy świątyni.

Muzułmanie po raz drugi przejęli Betlejem w latach 1187-1239. W 1250 roku zburzono wzniesione niegdyś przez krzyżowców mury miejskie, a Grotę Nawiedzenia powierzono wspólnej kontroli duchownych prawosławnych, katolików i Ormian. Losy świątyni od stuleci są integralnie związane z dziejami miasta, dzieląc jego dobre i złe chwile, tym bardziej że geopolityczna przynależność Betlejem zmieniała się wielokrotnie. Dość wspomnieć, że w ostatnim stuleciu miasto przynależało do Jordanii (1948), Izraela (1967), Palestyńczyków (1995).

Czasy współczesne również nie szczędziły temu miejscu tragicznych wydarzeń. W 2002 roku świątynię okupowali bojownicy palestyńscy, którzy schronili się w jej murach przed wojskami izraelskimi. Po długich negocjacjach udało się doprowadzić do porozumienia, dzięki któremu bazylika nie została wysadzona w powietrze, a bojownicy odesłani do Gazy i kilku krajów europejskich. Od tego czasu miasto znajduje się pod zaostrzoną kontrolą, a w 2006 roku zostało otoczone wysokim, ośmiokilometrowym murem (zdjęcie powyżej), który oddziela je od terenów izraelskich. Zaledwie dziesięć kilometrów od tego muru znajduje się święte miasto Jerozolima.

Turyści zwiedzający Betlejem na każdym kroku napotykają ślady i pamiątki historii. Już nazwy dzielnic odwołują się do odległych, jak i bliskich współczesności wydarzeń. Dzielnice (*Harrat*) są niczym kronika, której treścią są fakty i legendy związane z konkretnym miejscem. Głównym traktem miasta jest biegnąca od placu Żłóbka ulica o tej samej nazwie, gdzie przed wiekami osiedlali się pierwsi chrześcijanie. Z dzielnicą Tłumaczy (*Harrat Tardzuma*) związana jest historia małżeństwa jej włoskiego założyciela z arabską chrześcijanką, a dzielnica Źródło (*Harrat at-Ajn*) wskazuje na miejsce, gdzie przed wiekami czerpano wodę.

Wąskimi uliczkami Betlejem można dojść do za-

bytkowego kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej, wzniesionego tam w 1888 roku przez ojców franciszkanów. Na betlejemskiej ziemi usytuowana jest również Grota Mleczna, od wieków miejsce pielgrzymek chrześcijan, obecnie zaś sanktuarium maryjne. Związana z grotą legenda głosi, iż swój biały kolor zawdzięcza ona kropli mleka karmiącej Marii, która uroniła ją w pośpiechu, czyniąc przygotowania do ratującej życie Świętej Rodziny podróży do Egiptu.

Od 2009 roku w sanktuarium Groty Mlecznej znajduje się kopia figury Matki Boskiej z Ludźmierza oraz ołtarz *Tryptyk Jerozolimski*, będący dziełem polskiego złotnika Mariusza Drapikowskiego.

Świadectwem historyczności i chrześcijańskiej tradycji Betlejem są także liczne kościoły i klasztory, wzniesione przez jego dawnych administratorów, które dopełniają wizerunku tego wyjątkowego miasta. Rokrocznie Bazylikę Narodzenia Pańskiego odwiedzają setki tysięcy pielgrzymów i turystów z całego świata, a przenoszone z niej Światelko Pokoju trafia do wszystkich ludzi dobrej woli, by skłonić do bożonarodzeniowej refleksji.

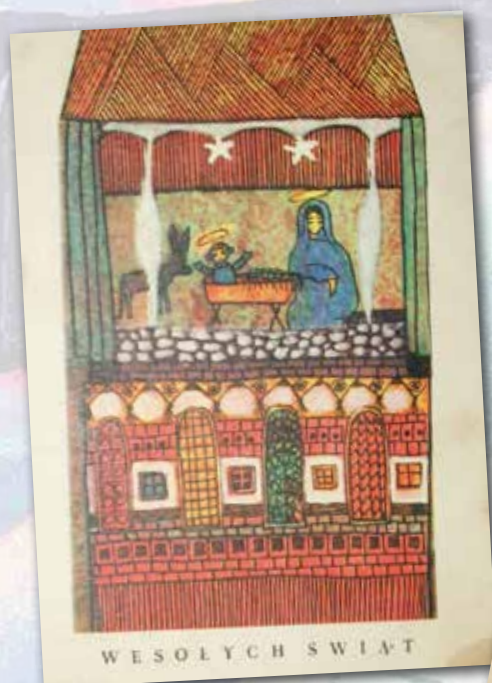
Elżbieta Domańska

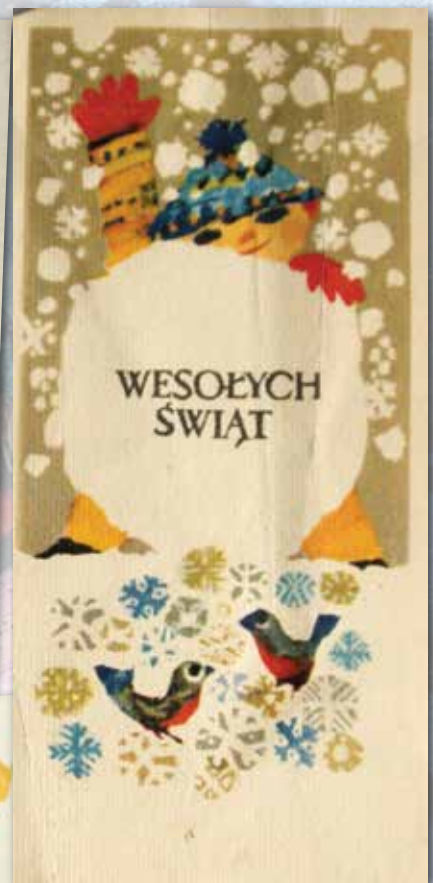
Świątecznych życzeń moc

Pierwszą kartę świąteczną zaprojektował w roku 1843 Brytyjczyk John Calcott Horsley. Upowszechnił ją wśród znajomych Sir Henry Cole, ówczesny dyrektor Muzeum Wiktorii i Alberta w Londynie. Wynalezienie kolorowego druku w roku 1860 spowodowało, że wysyłanie kartek z życzeniami stało się towarzyską normą.

Z Wielkiej Brytanii zwyczaj ten dotarł do Ameryki (1875), gdzie rozslawił go pochodzący z Wrocławia Louis Pranga, który nie tylko opracował nowe wzory, ale był także pomysłodawcą konkursu na świąteczną kartkę.

W Polsce pierwsze kartki pojawiły się na początku XX stulecia i szybko zyskały uznanie w wielu kręgach. Szczególną popularnością cieszyły się w latach 1900-1910, ale także w okresie międzywojnia i latach powojennych. Ich twórcami byli wybitni malarze, graficy, ilustratorzy: Zofia Stryjeńska, Maria Mackiewicz, Olga Siemaszko, Jan Marcin Szancer, Antoni Uniechowski, Janusz Grabiański, Maria Orłowska-Gabryś i inni uznani artyści. /ED/





Ołtarz mistrza Stwosza

Ołtarz Mariacki, lub inaczej Ołtarz Zaśnięcia Panny Marii, zaliczany jest do najwspanialszych zabytków późnośredniowiecznej sztuki rzeźbiarskiej. Wit Stwosz wykonał go na zamówienie mieszczan krakowskich i Rady Miejskiej tego królewskiego grodu. Uznali oni bowiem za swój święty obowiązek, by po zawaleniu się w roku 1442 sklepienia prezbiterium Kościoła Mariackiego, dać miastu nowy ołtarz, stosownie do rangi, jaką świątynia ta zyskała wśród wiernych. Wyrażenie zgody na wykonanie ołtarza zdecydowało o przybyciu Stwosza do Krakowa i rezygnacji z obywatelstwa miasta Norymbergi.

cy. Podobne podejście można będzie zaobserwować kilkadziesiąt lat później w sztuce Renesansu, przede wszystkim u włoskich mistrzów dłuta i palety.

Drugim, niewątpliwym osiągnięciem Stwosza było także i to, że zawarł on w jednym dziele wielki temat teologiczny i potrafił jednocześnie nadać kolejnym jego wątkom odpowiednie w hierarchii miejsce. Sceną główną tego niezwykłego polptyku jest „Zaśnięcie Marii”, wokół którego ogniskują się pozostałe sceny ołtarza, takie jak: „Zwiastowanie”, „Boże Narodzenie”, „Pokłon Trzech Króli” i inne, będące ilustracją do życia Marii i jej Syna.



Każda z tych scen zdumiewa bogactwem „programu” obrazowego, podobnie jak cały ołtarz – unikalny na tle szafowych ołtarzy późnogotyckich w Europie. Największe wrażenie robi wspomniana już scena główna, której tematem uczynił artysta śmierć Matki Chrystusa. Do jej wyobrażenia wybrał Wit Stwosz, bardzo w owym czasie rozpowszechniony na terenie Europy Śro-

Artysta przystąpił do swego dzieła w maju 1477 roku i pracował nad nim bardzo intensywnie praktycznie do roku 1485, kiedy wykonywane już były roboty pozłotnicze. Za całkowite ukończenie dzieła przyjmuje się jednak rok 1489, kiedy nastąpiło jego ustawienie w krakowskim Kościele Mariackim. Ołtarz Mariacki jest, zdaniem historyków sztuki, największym i zarazem pierwszym, pewnym dziełem rzeźbiarza. Wykazał w nim artysta niezwykłą umiejętność posługiwania się środkami wyrazu, które wyróżniając się cechami indywidualnej ekspresji tworzą jednocześnie zwartą całość, stosownie do zamierzonej przez niego koncepcji dzieła.

Na podkreślenie zasługują szczególnie wnikliwe, osiagające zdumiewający stopień naturalizmu studia anatomiczne, będące zapowiedzią nowego spojrzenia twórcy na człowieka jako przedmiotu swej pra-

kowej, typ ikonograficzny przedstawiający umierającą Matkę Bożą w pozycji klęczącej, podtrzymywaną przez jednego z apostołów. Ekspresja tej sceny jest tu równie silna jak w poprzedzającym dzieło Stwosza o czterdzieści lat „Zdjęciu z krzyża” niderlandzkiego mistrza Rogiera van der Weydena.

W obu dziełach zdumiewa nie tylko precyzyjne ukazanie wydarzenia, ale także umiejętność oddania podniosłości chwili, której obaj artyści potrafili nadać metafizyczną głębię. W całej późnogotyckiej rzeźbie europejskiej trudno byłoby znaleźć drugą, w której artysta umiałby tak doskonale połączyć w jednej scenie dwie zasady obrazowania – narracyjnego i reprezentacyjnego

Siła tego niezwykłego nastroju potęgowana jest w „Zaśnięciu Marii” głównie poprzez postaci aposto-

łów. Otaczają oni umierającą Marię, a wyraz ich twarzy oraz wymowa gestów, wspomagana draperiami niespokojnie opadających szat, czynią obraz szczególnie dramatycznym.

W figurach Stwosza wirtuozeria wyrzeźbionych szat oraz naturalistyczne studium głów, rąk czy odsłoniętych nóg składają się na obraz człowieka jako istoty fizycznej i duchowej. Pod tym względem polptyk artysty przekracza granice współczesnych mu mistrzów. Potwierdzają to bez wyjątku także, podobnie jak w scenie ołtarza, płasko rzeźbione reliefy boczne. Przedstawione na nich nowotestamentowe tematy, osadzone na tle pejzażu, służą artyście w głównej mierze zarówno do ukazania wewnętrznych przeżyć jednostek, jak ich wzajemnego odniesienia.

Inną, charakterystyczną z punktu widzenia teologicznego, cechą ołtarza jest to, iż jako kompozycyjna całość dotyczy problematyki maryjnej. Już samo podejście do tematu z zakresu mariologii świadczyło o ugruntowaniu się kultu Marii nie tylko w Polsce, ale w całym Kościele rzymskokatolickim. Kult ten pojawił się, kiedy nie było jeszcze mowy o podniesieniu do rangi dogmatu ani wiary w Niepokalane Poczęcie, ani we Wniebowzięcie.

Ołtarz Mariacki jest niewątpliwie potwierdzeniem umacniającego się kultu maryjnego w XV-wiecznej Polsce. Jemu głównie podporządkowana jest kompozycja dzieła Wita Stwosza. Świadczą o tym dwie sceny centralne „Zaśnięcie Marii” i widniejące ponad nim „Wniebowzięcie”. Obie umieszczone są w szafie środkowej ołtarza, zwieńczonej półkolistym obramowaniem z wkomponowanymi w nie postaciami mężów i proroków Starego Testamentu. Całość zamyka scena figuralna „Koronacja Marii”. Wszystkie trzy składają się na oś tematyczną polptyku: cykl chwały Marii Panny.

Jego uzupełnieniem są reliefy boczne po obu stronach szafy środkowej i na awersach skrzydeł ruchomych. Ich tematyka przedstawia udział Matki Chrystusa w dziele Zbawienia oraz w tym wszystkim, co będąc z nim związane jest nie tylko dogmatycznie najważniejsze, ale i podniosłe.

W inne treści wyposażył Stwosz ołtarz zamknięty. Zawarł w nim opowieść o rodzicach i życiu Marii, począwszy od jej dzieciństwa aż po dzieciństwo, młodość i mękę Chrystusa.

Z punktu widzenia dogmatycznego oba ołtarze – otwarty i zamknięty – łączy wspólna idea: przewy-

ciężenie śmierci. W pierwszym jest nią Wniebowzięcie, w drugim – Zstąpienie do otchłani. Należy przy tym zaznaczyć, że postać Jezusa nosi cechy Syna Człowieczego. Wszystko to było oczywiście przemyślaną koncepcją artystyczną Wita Stwosza i znalazło wyraz w ostatecznym kształcie dzieła. O ile więc ołtarz otwarty swą treścią i przepychem form pozwalał na podniosłe, pełne radości przeżywanie Bożego planu Zbawienia, o tyle zamknięty – zmuszał do zastanowienia nad ziemską wędrówką Marii i jej Syna.

Perfekcyjne podporządkowanie środków artystycznych warstwie treściowej dzieła o jednoznacznie wyeksponowanej idei teologicznej, świadczy o wysokim kunszcie artysty, jego olbrzymich możliwościach twórczych, czego dał później dowód w kolejnych swych pracach. Żadna z nich nie osiągnęła jednak tak monumentalnych rozmiarów. Ołtarz Mariacki, wyrzeźbiony przez Stwosza w drzewie dębowym, modrzewiowym i lipowym zadziwia swoimi wymiarami: wysokością (1395 cm) i szerokością (1068 cm). Jedną z postaci ołtarza głównego – figura Jana Ewangelisty – mierzy aż 280 cm, a reliefy boczne osiągają wymiar 225x676 cm.

Podziwu godne jest także przedstawienie postaci. Trójwymiarowe rzeźby Marii i apostołów są wyraziste, nieomal naturalne, a jednocześnie bije z nich nieuchwytnie sacrum. Kolorystyka ołtarza utrzymana jest w tonacji intensywnego złota i błękitu, co z jednej strony daje poczucie głębi, z drugiej – potęguje wrażenie światła.

Wraz z ukończeniem Ołtarza Mariackiego otrzymał Wit Stwosz kolejne zamówienia, głównie ze strony elity dworskiej, kleru, bogatego patrycjatu. Wiadomo jednak, że jeszcze w trakcie prac nad ołtarzem dwukrotnie opuszczał Kraków, udając się do Wrocławia i Norymbergi, w celu nawiązania nowych kontaktów. Faktem jest również, że miarą uznania kunsztu artysty było powierzenie mu w roku 1492 pracy nad nagrobkiem króla Kazimierza Jagiellończyka do katedry wawelskiej i nagrobka arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego dla katedry w Gnieźnie.

Wspaniałe dzieła Stwosza do dziś można podziwiać w Krakowie, Gnieźnie, Wrocławiu i Włocławku, ale także Norymberdze, Insbrucku, Münnerstadt. Stanowią bezcenne dziedzictwo tamtejszych kościołów, muzeów i katedr. Dziedzictwo wzbogacające każdą z narodowych kultur, ale także wspólne dla dawnej i współczesnej kultury europejskiej.

Opracowała: Elżbieta Domańska

Boże Narodzenie w Unii Europejskiej (3)

Kolejne, trzecie już, spotkanie z bożonarodzeniową tradycją w krajach Unii Europejskiej powiedzie nas tym razem na południe kontynentu. Rozpocznie się od Półwyspu Iberyjskiego, by następnie dotrzeć do Malty, a w końcowym etapie – do Słowenii i Włoch.

Każda z tych „wypraw” kryje w sobie jakąś niespodziankę, zaskakując barwnością obrzędów i łącząc w sobie z jednej strony potrzebę wyrażenia wiary i wierność tradycji, z drugiej – radość wspólnego świętowania i otwarcia na ludzi.



Hiszpania – w tym kraju okres świąt Bożego Narodzenia jest wyjątkowo barwny i bogaty. Na trzy dni przed Wigilią emocje wzmagają się nie tylko za sprawą tradycyjnych zakupów, ale także rozpoczynającego się losowania wielkiej loterii świątecznej z wysoką kumulacją. Dzieci cieszą się z zimowych ferii, a dorośli ozdabiają corocznie nowe szopki, które zależnie od wielkości stawiają w domach, ogrodach, kościołach i sklepowych witrynach. Szopki te są w Hiszpanii znacznie powszechniejsze niż choinki.

Zwyczajem, gdzie indziej nieznanym, jest gromadzenie się w tych dniach wiernych przy „urnie losu”. Wrzucane do niej imienne kartki są następnie losowane. Para wylosowanych kartek decyduje o przyjaźni dwóch osób w nadchodzącym roku. W hiszpańskiej Galicji zwyczajem jest rozpalać ognisk w noc Bożego Narodzenia, by uchronić blakające się dusze grzeszników przed zmarznięciem. W Andaluzji świętowanie ma charakter ulicznych zabaw.

Kolacja wigilijna w gronie rodzinnym rozpoczyna się w Hiszpanii około godziny dwudziestej drugiej. Na uroczystie ubranym stole można dopatrzeć się wielu potraw. W środkowej Hiszpanii podaje się zwykle pieczone prosię lub jagnięcinę, w Andaluzji indyka, a na wybrzeżu – owoce morza. Wszędzie podawane jest ciasto, migdałowy deser, przypominający chałwę, marcepan i orzechy. Jedynym, spożywanym tego wieczoru alkoholem jest tzw. *cava*, czyli hiszpański szampan.

O północy uczestnicy kolacji wybierają się na pasterkę lub inaczej „mszę kogucią (*Missa del Gallo*). Z jej nazwą związana jest legenda, zgodnie z którą to właśnie kogutowi przypisuje się obwieszczenie naro-

dzin Dzieciątka w Betlejem. Być może właśnie dzięki tej legendzie kogut stał się symbolem w kulturze iberyjskiej.

Dzień Narodzenia Pańskiego, jakkolwiek uroczystość obchodzony przez wiernych, nie jest jednak najważniejszym świętem w tym kraju. Znacznie większą wagę przywiązują Hiszpanie do święta Trzech Króli, obchodzonego dwanaście nocy po 25 grudnia. Przybycie Mędrców ze Wschodu jest szczególnie oczekiwane przez dzieci. To wtedy otrzymują one prezenty w zamian za słodczyce i kostki cukru. W przeddzień ustawiają one w ogródkach i na balkonach miseczki z wodą, by napoić strudzone podróżą wielbłądy, a obok nich buty, które nazajutrz wypełnione są prezentami. Niegrzeczne dzieci otrzymują zamiast upominków... węgiel jadalny.



W Portugalii w wigilijny wieczór rodziny gromadzą się w domach, by przy choince czekać na wybiecie północy, co oznacza wyjście na pasterkę (*Missa del Gallo*). Po mszy wszyscy udają się do mieszkań na wieczerzę (*consoada*). Świąteczny stół zdobi zielone drzewko umieszczone w wiklinowym koszu lub w wazonie. Zgodnie ze starą tradycją do udziału w Wigilii zaprasza się dusze bliskich zmarłych, pozostawiając symbolicznie na stole puste nakrycia lub wrzucając do kominka okruchy wigilijnych potraw.

Uczestnicy wieczerzy mogą zwykle zdegustować pieczonego dorsza, do którego podaje się kapustę, krokiety z ryb, nadziewanego indyka lub kurczaka na słodko – z kasztanami, rodzynkami i migdałami. Z ciast i temu podobnej galanterii można wybrać: grzanki otaczane w słodkim mleku i zapiekane, ciasteczka z marmolady i grochu, babę świąteczną oraz piernik i migdały.

Powszechnym zwyczajem Portugalczycy przybiegają także ozdobami choinki, najczęściej małe sosenki. W regionach ubogich w drzewostan iglasty rolę zielonego drzewka pełni wykonany z papieru pień, który okręcają zielonymi gałązkami.



Malta - to kraj, w którym tradycja katolicka jest szczególnie silna, co znajduje wyraz nie tylko w obrzędowości religijnej. Przy-

gotowania do świąt Bożego Narodzenia są na Malcie powszechne i zaczynają się na początku grudnia. Mieszkańcy wyspy masowo dekorują swoje domy świecącymi, rywalizując ze sobą w tej misternej sztuce. Zgodnie ze zwyczajem w centralnej części domu są ustawiane figurki Jezusa (*pasturi*) lub całe szopki oświetlane kolorowymi lampkami. W miejscach publicznych konstrukcje te są znacznie większe i mogą pomieścić obok tradycyjnych figur Świętej Rodziny także żywe postaci: pastuszków, ulicznych grajków, kobietę niosącą worek mąki, wieśniaka pasącego zwierzęta, a nawet leżącego na dachu szopki mężczyznę, który z góry spogląda na Dzieciątka.

W czasie tych świątecznych dni Maltańczycy wychodzą z domów i otwierają je dla innych. Podczas odprawianych nabożeństw wspólnie śpiewają kolędy, uczestniczą w procesjach. Jedną z nich jest organizowana corocznie procesja dzieci, które niosą posąg małego Jezusa. Podczas pasterki kazanie związane z Narodzinami Pańskimi jest recytowane przez małego ministranta.

Tradycyjną potrawą świąteczną na Malcie jest *timpana*, zapiekany makaron przykryty kruchym ciastem oraz miodowe ciastka w kształcie pierścienia. Atrakcją tych świąt są także prezenty, które dzieci otrzymują pod choinkę. Oryginalnym zwyczajem jest wysiewanie ziaren zbóż na bawełnianych siatkach. Kielkujące nasiona są kojarzone z siwą brodą św. Mikołaja.



We **Włoszech** czas przygotowań do świąt Bożego Narodzenia rozpoczyna się od 8 grudnia. Od tego dnia ubiera się choinki i buduje szopki w kościołach. Te najbardziej oblegane powstają w Rzymie, na placu św. Piotra, ale i w innych miastach stanowią atrakcję dla miejscowej ludności i turystów.

Pierwszy dzień świąt poprzedza uroczysta wigilia. Przed nią obowiązuje zasada ścisłego postu. Wśród wigilijnych dań są ryby, sałatki, słodycze i owoce. Nie ma zwyczaju podawania mięsa.

Dla dzieci Wigilia jest szczególną atrakcją ze względu na prezenty od św. Mikołaja (*Babbo Natale*) i...czarownicy Befany. Według legendy to właśnie w jej chacie zatrzymali się Trzej Królowie w drodze do Betlejem. Wskazała im dalszy szlak ich wędrówki, ale odmówiła udziału w podróży zarówno Mędrcom ze Wschodu, jak i pastuszkowi, który

zachęcał ją do przywitania Dzieciątka. Wymówiła się brakiem czasu. Dopiero gdy w nocy ujrzała olśniewające światło, zrozumiała swój błąd. Zabrała zabawki swojego dziecka i pobiegła szukać przybyszów. Nie znalazła ich. Od tego czasu co roku ponawia swoje poszukiwania. Bezsukcesownie. Zostawia więc zabawki grzecznym dzieciom, a niegrzecznym, ku przestrodze – węgielki.



Słowenia, to niewielki kraj na Bałkanach, w którym zwyczaje bożonarodzeniowe przeplatają się z tradycją przedchrześcijańską. Już sama nazwa tych świąt oznacza w języku słoweńskim „mały bóg” i jest powiązana z mitem Boga-Słońca i jego syna – *Dies natalis Solis invici*, dniem narodzin niezwyciężonego słońca. Ten mit jest obecny w zwyczajach, wierzeniach i tradycji Słowenii. Jest jakby w naturalny sposób wiązany z obrzędowością i magią Narodzenia Pańskiego.

Poza niewątpliwą oryginalnością jest też w słoweńskiej tradycji bożonarodzeniowej wiele zapożyczeń, które „zadomowiły” się już w pamięci i świadomości społeczeństwa. Z zachodniej Europy zawędrowała do Słowenów niemiecka choinka, prezenty od św. Mikołaja, kolędowanie, świąteczne wypieki. Stosunkowo nowym zapożyczeniem są kartki z życzeniami i świąteczne festyny.

Zwyczaj przygotowania szopki „przywędrował” z Ljubljany w 1644 roku, ale już zachowany do dzisiaj wypiek chleba sięga czasów przedchrześcijańskich. Chleb ten w zależności od regionu jest wypiekany z żyta, pszenicy i gryki.

W czasie świąt jest wzbogacany smakowo różnymi dodatkami. Według miejscowych wierzeń ma magiczną moc: daje siłę ludziom i zwierzętom.

W Słowenii, podobnie jak w innych krajach europejskich, święta Bożego Narodzenia i Trzech Króli są ze sobą blisko związane. W czasie drugiego z nich Słowenicy palą w swych domach kadzidełka, by oddalić demony. Zwyczaj ten jest mocno zakorzeniony także w polskiej tradycji.

Opracowała: Elżbieta Domańska

Świat jest ciekawy, ludzie są ciekawi, więc nie warto zajmować się sobą.

Wisława Szymborska

Magiczny świat pani Lidii

Nasza koleżanka Lidia Zając jest słuchaczką UTW Woli i Bemowa od wielu lat. Cicha, spokojna, czasem głęboko zamyślona, zawsze życzliwa, choć nienarzucająca swojego towarzystwa. Może dlatego o jej pasjach i talentach wie tylko nieliczne grono spośród uczelnianej społeczności.



Pani Lidka przyszła do nas z „Almameru”, seniorskiej uczelni, działającej na warszawskiej Woli. Przywiodła ją pasja poszukiwania wiedzy i poznawania nowych ludzi oraz potrzeba rozwijania własnej, twórczej osobowości.

Uczestnictwo w wykładach i zajęciach warsztatowych prowadzonych na UTW ujawniło ukrywane przez lata zdolności malarskie, obudziło poetycką wrażliwość. *Moim światem były zawsze obrazy, poezja, muzyka... Wszystko, co niepraktyczne i chleba nie daje...* - wspomina. *Wielu miało mi to za złe, więc skrywałam swoje upodobania przed światem, ale też trochę i przed sobą. O żadnej szkole artystycznej nie było mowy. Zostałam nauczycielką. Tylko ten zawód dawał mi namiastkę zaspokojenia moich wewnętrznych potrzeb* – dodaje.



Dopiero będąc na emeryturze pani Lidia odnalazła siebie. Poczuła się wolna i spełniona. Udział

w warsztatach malarskich uwolnił wyobraźnię, poetycki świat obrazów stał się rzeczywistością. Powstały rysunki, szkice węglem, liczne akwarele. Ich tematyka często zaskakuje, niepokoi... Kolorystyka martwych natur, pejzaży przyciąga wzrok, malarsko-graficzne kompozycje nawiązują do secesyjnych i surrealistycznych wzorców.



Wiele z tych prac zostało wystawionych w salach „Almameru”, Bemowskiego Centrum Kultury „Art-Bem”, Bibliotece Publicznej przy ul. Wolskiej, Domu Parafialnym przy Wrocławskiej. Niektóre trafiły do rąk przyjaciół i znajomych – na pamiątkę. *Malowanie to dla mnie wielka radość, a wystawy to dodatkowa satysfakcja* – podsumowuje pani Lidia. Podkreśla przy tym, że to, czego się nauczyła zawdzięcza wspaniałym instruktorom warsztatów malarskich: panom Jerzemu Zawadzkiemu z „Almameru” i Ryszardowi Primke z „Art-Bemu”. *Dzięki nim mój warsztat malarski nabrał kolorytu* – mówi. Uczestnictwo w zajęciach obu uczelni ma dla niej duże znaczenie. *Ciągle się czegoś uczę i nawiązuję nowe kontakty. To inspirujące* – wyznaje.



Ostatnio pani Lidka wzbogaciła swój dorobek o nowe prace: ikony. By je malować, przez dwa lata studiowała pilnie niełatwą technikę ikonograficzną jako słuchaczka specjalistycznego, wymagającego wiele pracy kursu. Dzisiaj może zaprezen-

tować wiele prac wykonanych tą techniką.

Pasję malarską łączy z pisaniem poezji. Niektóre wiersze znalazły się w antologii „Moja radość pisanie”, wydanej przez Wiedzę Powszechną. Pozostałe, pisane dla własnych przemyśleń, zebrała w tomiku



„Tęsknota i inne wiersze”. Zilustrowała go własnymi grafikami. W krótkiej rozmowie wyznaje, że to dla niej również ważne. Pozwala uporać się z własnymi smutkami, ale też wyrazić radość. *Nareszcie mogę spełnić moje dawne marzenia i cieszyć się życiem. A najważniejsze, że mam przyjaciół i wreszcie czas dla siebie* – dodaje. W albumie ze zdjęciami prac Pani Lidii barwne pejzaże, surrealistyczne impresje i martwe natury przyciągają wzrok. Zaskakują i niepokoją. Wybrałam zaledwie kilka z nich. Więcej nie zmieściłoby się na kolumnie. Może następnym razem...

Opracowała: Elżbieta Domańska



Sztuka dotyka Boga. To świat, do którego nie wchodzi się na zamówienie, ale z potrzeby. Człowiek, który nie tworzy, a ma taką potrzebę, cierpi. Sztuki, jak Boga, nie można zdefiniować.

Wojciech Pszoniak

Nasza kronika

- 11 X 2016 r. – rozpoczęcie roku akademickiego. Wykład inauguracyjny na temat „Powaga konstytucji” wygłosił prof. dr hab. Mirosław Wyrzykowski, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Przedmiotem omówienia były m.in. znaczenie konstytucji w budowaniu i utrwalaniu demokratycznego porządku prawnego oraz poszanowaniu praw obywatelskich.
- 18 X – „Mechanizmy współczesnej kultury popularnej” były tematem wykładu wygłoszonego przez dr. hab. Lecha Nijakowskiego z Instytutu Socjologii UW. W toku wykładu zwrócono m.in. uwagę na przełomową rolę, jaką w rozwoju kultury popularnej odegrało wynalezienie druku oraz w miarę upływu czasu nowe techniki przekazu wizualnego.
- 25 X – Okres międzywojnia cieszy się dużym zainteresowaniem słuchaczy UTW. Wyjściem naprzeciw tym zainteresowaniom był wykład „Pakty i układy II Rzeczypospolitej”, wygłoszony przez prof. Wojciecha Włodarkiewicza z Wojskowej Akademii Technicznej.
- 8 XI – „Patriotyzm i jego oblicza” – były przedmiotem wykładu prof. Magdaleny Środy z Instytutu Filozofii i Etyki Uniwersytetu Warszawskiego.
- 15 XI – Tematyka kresowa gościła wielokrotnie w programie wykładów UTW Woli i Bemowa. Tym razem przedmiotem omówienia były tragiczne losy Polaków wysiedlanych z Kresów w latach 1945-1946. Jak wyglądał i dokąd zmierzał „Pociąg ze Lwowa” opowiedział Tomasz Kozłowski z Domu Spotkań z Historią.
- 22 XI – „Chiny piękne, dalekie i odmienne” – mogliśmy poznać dzięki spotkaniu z Dorotą Czołak, przedstawicielką firmy EDUFORCE.
- 24 XI – Spotkanie integracyjne słuchaczy UTW Woli i Bemowa w klubie WAT.
- 29 XI – „Choroby układu krążenia w wieku starszym” – omówił prof. nauk med. Janusz Szymborski.
- 6 XII – kolejne spotkanie z Jolantą Szwalbe, autorką antologii myśli i aforyzmów. Temat: „Dopóki życie trwa” został zaprezentowany ze swadą, humorem i temperamentem.
- 13 XII – „Żydowski rok religijny – najważniejsze święta i ich znaczenie dla judaizmu i chrześcijaństwa” – był tematem wykładu dr Magdaleny Tarnowskiej z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- 20 XII – zwyczaje i obyczaje świąteczne cieszą się zwykle dużym zainteresowaniem słuchaczy, między innymi ze względu na bogatą prezentację wizualną. Tegoroczny wykład był poświęcony „Bożemu Narodzeniu u Słowian”, a został omówiony przez Elżbietę Piskorz-Branekową, historyka i etnografa, autorkę książek o kulturze i obyczajach narodów słowiańskich.
- Oprócz tradycyjnych wykładów słuchacze UTW Woli i Bemowa uczestniczyli także w spacerach po Warszawie: po Woli przemysłowej, placu Unii Lubelskiej i Alei Szucha (19.X i 27.X) oraz seminariach: Malarstwo holenderskie i flamandzkie w Pałacu na Wyspie w Łazienkach (7.X i 9.XI) i Życie wśród piękna (23.XI i 24.XI). Świat chińskiego uczonego w Muzeum Narodowym i wystawie: Od niehumanitarnej ziemi przez Tobruk do Monte Cassino w Muzeum Wojska Polskiego (8.XII). Zainteresowanie wystawami było bardzo duże. W każdej z nich wzięło udział około 90.słuchaczy, a udział edukatorów zapewnił dodatkowo „oprawę” merytoryczną zwiedzanych ekspozycji.
- W bieżącym roku akademickim słuchacze mogli kontynuować swoje zainteresowania na warsztatach: literackich, prowadzonych przez dra Radosława Romaniuka i historycznych, prowadzonych przez mgr inż. arch. Beatę Artymowską i kustosza Daniela Artymowskiego z Zamku Królewskiego w Warszawie.
- Wielu słuchaczy skorzystało także z innych ofert spędzenia czasu: lektoratów z języka angielskiego, gimnastyki, zajęć na pływalni, nordic walking, kącika brydżowego i zumbi.

/ED/

Jedynie piękno uszczęśliwia cały świat, a każda istota zapomina o swych ograniczeniach, dopóki pozostaje pod jego czarodziejskim działaniem.

Fryderyk Schiller

Rybne smaki i smaczki



Pstrąg z jabłkami i brzoskwiniami

Składniki: 4 pstrągi, 2 jabłka, 2 brzoskwinie (mogą być z puszki), cytryna, 4 plasterki mozzarelli, 4 łyżki posiekanych orzechów włoskich, 3 ząbki czosnku, 5 łyżek oliwy, 2 łyżki masła, sól, pieprz.

Przygotowanie: Cytrynę sparzyć, osuszyć, zetrzeć skórkę i wycisnąć sok. Czosnek obrać, rozetrzeć z niewielką ilością soli. Oliwę wymieszać z czosnkiem, otartą skórką z cytryny i pieprzem. Pstrągi sprawić, umyć i osuszyć. W środku i na zewnątrz natrzeć solą oraz marynatą, odstawić na 30 minut do lodówki. Jabłka umyć, obrać ze skórki, usunąć gniazda nasienne, pokroić na cząstki. Brzoskwinie z puszki podzielić na ćwiartki, osuszyć. Cztery kawałki folii aluminiowej posmarować masłem. Na każdym ułożyć po pstrągu, na nim owoce i po plasterku mozzarelli, posypać posiekanymi orzechami. Zawinąć folie tak, by na wierzchu była wolna przestrzeń. Włożyć do nagrzanego piekarnika i zapiec (ok. 20 minut).



Łosoś z kruszonką i sosem z porów

Składniki: 50 dag fileta z lososia, 4 kromki świeżego chleba pszennego lub tostowego, 5 dag masła, po 3 gałązki tymianku, bazylii, natki i estragonu, 2 pory, łyżka kaparów, szklanka bulionu drobiowego, oliwa, 150 ml śmietany, łyżka mąki, cytryna, sól, pieprz.

Przygotowanie: Zioła umyć, gałązkę bazylii odłożyć, resztę posiekać. Z chleba odkroić skórkę, miąższ pokruszyć, wymieszać z masłem, sokiem z 1/2 cytryny i ziołami. Filet podzielić na porcje, oprószyć solą oraz pieprzem, na wierzch nałożyć ziołową kruszon-

kę. Rybę umieścić w naczyniu do zapiekania, skropić oliwą. Piec ok. 30 minut w piekarniku rozgrzanym do temperatury 180 st. W tym czasie pory umyć, pokroić w talarki. Wrzucić na 1-2 łyżki rozgrzanej oliwy, smażyć ok. 5 minut. Wlać bulion, gotować, aż pory będą miękkie. Dołożyć kapary, zmiksować. Mąkę wymieszać ze śmietaną. Wlać do sosu, doprawić sokiem z 1/2 cytryny, solą i pieprzem, ozdobić bazylią lub natką.



Ryż zapiekany z tuńczykiem

Składniki: 3 torebki (po 10 dag) ryżu, 40 dag filetów z tuńczyka (świeżych lub mrożonych), 3 kolorowe papryki, 1/2 czerwonej papryki konserwowej, duża cebula, 10 dag groszku mrożonego, 10 dag tartego parmezanu, łyżeczka kurkumy, 2-3 ząbki czosnku, 4-5 łyżek oliwy, 2 łyżki posiekanej natki, łyżka masła, suszone oregano, sól, pieprz.

Przygotowanie: Zagotować litr wody z kurkumą, posolić. Włożyć torebki ryżu i gotować do miękkości. Osączyć. Umyć i oczyścić paprykę, pokroić w paseczki. Obrany czosnek i cebulę posiekać. Pokroić w paseczki rybę. Na patelni rozgrzać oliwę i podsmażyć na złoty kolor rybę oraz cebulę i czosnek. Groszek wrzucić do posolonego wrzątku (na 3-4 minuty), odcedzić. Wymieszać ze świeżą i marynowaną papryką oraz ryżem. Dodać parmezan i 1/2 łyżeczki oregano. Całość połączyć z podsmażoną rybą i cebulką. Należy uważać, by ryba się nie rozpadła. Nasmarować żaroodporną formę masłem. Napęlnić mieszanką ryżową i zapiec (ok. 30 min.) w temperaturze 180 st. Gotową potrawę, po wyjęciu z piekarnika, posypać posiekaną natką. /ED/

Smacznego!

Wydawca: Uniwersytet Trzeciego Wieku Woli i Bemowa, 01-188 Warszawa, ul. Stanisława Staszica 7/9

Redakcja: Elżbieta Domańska – redaktor prowadzący i zespół redakcyjny słuchaczy UTW Woli i Bemowa w Warszawie

Fotografie do numeru: Barbara Makowska-Kowalczyk, Wacław Łukasik, Internet

Opracowanie graficzne i skład: Adam Witkowski

Druk: Oficyna Drukarska Jacek Chmielewski

Nakład: 300 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania materiałów.

